

ZOSTALI MISTRZAMI GRUPY



Krzysztof Piątek (nr 23) przelamał strzelecką niemoc

FOT. STYWA DĄBOWA

Stadion: Teddy Kollek, w Jerozolimie

IZRAEL vs POLSKA

1:2

do przerwy: 0:1

Bramki: 0:1 Krychowiak 4, 0:2 Piątek 54, 1:2 Dabour 88.

Izrael: Marciano - Taha (43 Haziza), Tibi, Bitton - Dasa, Glazer, Natcho, Kayal (79 Elmikes), Hanush (65 Menahem) - Dabour, Zahavi. Trener: Andreas Herzog.

Polska: Szczęsny - Kędzióra, Glik, Dednarzek, Reca - Frankowski, Bielik, Krychowiak (84 Furman), Zieliński, Szymański (63 Lewandowski) - Piątek (70 Klich). Trener: Jerzy Brzęczek.

Sędzią: Mattias Gestranius (Finlandia). Widzów: 16 700.

Waldemar Mazgaj z Jerozolimy
Waldemar.Mazgaj@polskypress.pl

Polacy wygrali z Izraelem i zapewnili sobie 1. miejsce w grupie, co nie jest bez znaczenia przed podziałem na koszyki, choć z uwagą skomplikowany system UEFA trudno przewidzieć, czy w losowaniu unikniemy rozstawionych rywali.

Po ogłoszeniu składów rozróżnia dyskusja na temat nieobecności Roberta Lewandowskiego w wyjściowym składzie. - Taka była nasza wspólna decyzja. Mam trudną końcówkę roku - podkreślił „Lewy”, który mecz na ławce rezerwowych ostatni raz rozpoczął we wrześniu 2013 roku, gdy Polacy mierzyli się z San Marino. Jak brakuje nam skutecznego piłkarza, pokazała pierwsza połowa meczu. To, że do przerwy Bialo-Czerwoni prowadzili tylko 1:0, zawdzięczają wyłącznie nieskuteczności.

Cóż za otwarcie

Już w 4. minucie po centrze z komera Jan Bednarek, „zgnubił” krycie i wygrał walkę z Loai Tahą, a odbicie piłki od obrońcy wykorzystał Grzegorz Krychowiak, z bliska pakując ją do bramki.

Zagraliśmy dobry mecz. Utrzymywaliśmy się przy piłce, graliśmy w nią. Szkoda tylko niewykorzystanych sytuacji - podkreślał środkowy pomocnik, po którym nie było widać, że kilka dni temu miał uraz głowy. Fakt: do przerwy Polacy powinni strzelić jeszcze 3-4 gole i „zamknąć” mecz. Doskonale okazje na bramki marnowali jednak Przemysław Frankowski i Sebastian Szymański oraz Krzysztof Piątek, kilka razy lepiej mógł uderzyć Piotr Zieliński. W 27. minucie kiks Tahy omalnie wykorzystał Piątek, ale arbiter podrykował rzut wolny pośredni za podanie do bramkarza; po zagranii

Krychowianka potężnie w górny róg strzelał Zieliński, jednak piłkę głową na róg wybił Omri Ben Harush. - Nie „zamknęliśmy” meczu w pierwszej połowie, nie wykorzystaliśmy sytuacji, ale na pewno było to bardzo dobre spotkanie w naszym wykonaniu - podkreślał selekcjoner.

„Robert Lewandowski” - skandowali polscy kibice, gdy gwiazda reprezentacji zaczęła rozgrzewać się w okolicy ich sektora. Polacy potrzebowali kogoś, kto strzeli drugą bramkę i uspokoi wrzące trybuny.

Wreszcie trafił Piątek

Tymczasem Izrael próbował zagrać wysokim pressingiem i przenieść ciężar gry na naszą połowę. Przyszła jednak zabójcza odpowiedź po kolejnym rzucie rożnym; w zamieszaniu pod bramką Krystian Bielik nabił piłkę słupek, a specjalistą od takich sytuacji jest Piątek, który po dłuższej przerwie (ostatnio trafił w kadrze w meczu z Izraelem w Warszawie) wreszcie mógł cieszyć się z gola. - Poczułem ulgę. Jest jeszcze dużo meczów w tym sezonie, a nieważne jest to, jak zaczynasz, ale jak kończysz. W pierwszej połowie graliśmy bardzo dobry mecz, Izrael nie mógł sobie z nami poradzić. W drugiej połowie zmienili ustawienie i grali lepiej - mówił snajper Milanu.

W 63. minucie pojawił się na murawie owacyjnie witany Lewandowski, który tylko

chwilę zagrał obok Piątka, bo za moment wszedł Mateusz Klich.

- Widząc, co się dzieje, woleliśmy wzmocnić środkową strefę - tłumaczył Brzęczek. Gospodarze rzucili się do frontalnych ataków, a mają kim straszyć. Jeszcze w 59. minucie Moanes Dabour strzelił zbyt lekko, by zaskoczyć naszego bramkarza. Niedługo później uderzenie Emana Zahaviego w górny róg sparował Szczęsny.

Jednak były emocje

Bialo-Czerwoni niepotrzebnie oddali pole i stracili kontaktowego gola; sztuka ta udała się Dabourowi, który w ekwilibrystyczny sposób „przeciął” rykoszet od Jana Bednarka po strzale Zahaviego. Gospodarze „poczuli krew” i ruszyli do ataku.

W doliczonym czasie zrobiło się nerwowo, bo dwóch miejscowych kibiców wbiegło na boisko.

Jeden w kierunku „Lewego”, drugi do Tomasza Kędziory, który zasłonił się ramieniem i trafił kibica w podbródek, ponoc wybijając mu kilka zębów. Tymczasem jeden z goniących ich ochroniarzy poślizgnął się i wpadł na Kędziórę, który potrzebował nawet pomocy lekarskiej. Arbiter myślał, że to atak na piłkarza, konsultował się z delegatem i kapitanami, ale mecz dokończono.

To był jedyny incydent, choć od wtorku sytuacja na granicy Izraela i Strefy Gazy jest zaogniona bardziej niż zwykle. Na dołatek w sobotę po południu pojawił się fake news, że może dojść do ataku rakietowego na stadion. Wywołało to panikę w polskich mediach, choć na ulicach Jerozolimy nic się nie działo. Pod stadionem dużo było uzbrojonych żołnierzy i policjantów.

Polacy zakończyli rozgrywkę jako mistrzowie grupy. - Niemieiliśmy za rywali tak topowych drużyn, jak Hiszpania czy Belgia, ale była to nieprzyjemna grupa - podkreślił Brzęczek. ©

„JUŻ DO PRZERWY ME CZ ZAKOŃCZYŁBY SIĘ, GDYBYSMY WYKORZYSTALI Z POŁOWĘ OKAZJI”
KRYSZTOF BIELIK
pomocnik reprezentacji Polski

GRUPA C: Austria - Macedonia Północna 2:1 (1:0), Alaba 7, Lainer 48 - Stojanowski 90, Slovenia - Łotwa 1:0 (0:0), Tarasovs 53 samobójcza.

1. Polska	9	22	15:3
2. Austria	9	19	13:8
3. Słowenia	9	14	14:8
4. Macedonia Płn.	9	11	11:13
5. Izrael	9	11	16:17
6. Łotwa	9	0	2:28

Wtorek 19.11, godz. 20:45: Macedonia Płn. - Izrael, Łotwa - Austria, Polska - Słowenia.